

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 22-kratną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 22-kratną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 5 zł. 20 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozwoleńnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Napaść na Galicyę.

Przyboczny organ wicedyrektora awanturniczej obstrukcyi w Radzie państwa p. Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau* napada na Polaków i na Galicyę za — ankietę szkolną. Co p. Wolfowi szkodzić mogło, że autonomiczna władza krajowa na polecenie Sejmu sprosila liczne grono obywateli, ażeby od nich zasięgnąć zdania, jaką ma być u nas szkoła średnia, ażeby celowi swemu odpowiadała? Czy od obrad i uchwał ankiety zatrząsna się może podwaliny państwa? Panu Wolfowi nie wiele by to szkodziło — nie złożył on dowodów, żeby interes państwa, całość jego i byt były przedmiotem szczególnie jego troski. Więc może uchwały te naruszają jakie prawa narodowości niemieckiej w państwie? może zagrażają niemieckiemu „stanowi posiadania“? Bo to jest ten punkt, co do którego p. Wolf jest nieprzebiegany i żadnych ustępstw nie zna, więc gorące i stanowcze zakłada protesty, ilekroć uroi sobie, że jest zamierzony jaki zamach na niemieckość. Ale tyle ma on zapewne znajomości rzeczy i stosunków, ażeby wiedzieć, że w tym kierunku nie ma w Galicyi nic do obrony. Niemcy dawno już zrezygnowali z polityki germanizacyjnej w Galicyi, wiedząc, że tu już nie nie wskórają i tylko jedna Biała „twierdza niemieckiego ducha w Galicyi“, jeszcze przedstawia dla nich pole do akcyi obronnej a ewentualnie i zaczepnej.

Nie o to jednak walczy z nami obecnie p. Wolf, ale o zagadkę centralizacyi w szkolnictwie. Galicya, według niego, musi się stosować do planów naukowych ogólnie w Austrii obowiązujących, bo — państwo obsadza szkoły galicyjskie „swoimi“ urzędnikami (to ma znaczyć: nauczycielami), ono ich opłaca, więc kraj nie może żądać dla siebie osobnych programów szkolnych. Na to przedewszystkiem odpowiedzieć można, że ankietę bynajmniej nie zajmowała się kwestyą ustawodawczej kompetencji — ona miała przed sobą jedynie kwestyę, jakiej szkoły nam potrzeba? Jeżeli taka szkoła, jaka naszym stosunkom i naszemu usposobieniu odpowiada, jest dobra i dla innych prowincyj — nie mamy nic przeciw temu, aby ona była dla całego państwa zaprowadzona i żeby w ten sposób stworzono zgodność programów naukowych, naszego a państwowego. Jeżeli nie — to z tego bynajmniej nie wynika, żeby Galicya miała mieć szkołę nie odpowiadającą jej potrzebom, jej stosunkom, właściwościom usposobienia jej ludności — bo taka szkoła jest złą szkołą, a kraj ma prawo mieć dobrą szkołę. Z tego zaś prawa wynika obowiązek dla państwa, dania krajowi tej dobrej szkoły, bez względu, czy się to zgadza lub nie zgadza z napisanymi przed 50 laty programami szkolnymi, jednolitymi dla wcale nie jednolitego państwa.

Ale *Ost. Rund.* przenosi w dalszym ciągu artykułu kwestyę na inne pole — t. j. finansowe. Chcecie mieć inne szkoły — powiada — to je sobie zapłaćcie. Bardzo dobrze — tylko niech państwo na tem nie robi... geszeftu, to znaczy: niech krajowi z tego, co kraj na cele państwa opłaca, pozostawi taką stosunkową kwotę, jaką dotąd z naszych podatków obracało na szkoły średnie w Galicyi.

Ma jednak organ p. Wolfa już z góry przygotowaną odpowiedź na to zupełnie sprawiedliwe żądanie. Oblicza, ile Galicya Austryę kosztuje i dochodzi do rezultatu, że państwo do Galicyi dopłaca corocznie — 108 milionów! Jest to rachunek zupełnie fantazyjny. Opiera on się na tem, że w r. 1895 ogólne wydatki i dochody państwa wynosiły 639 zł. — przeciętnie więc na jednego mieszkańca wypada po 26 zł. — gdy z Galicyi jest tylko 11 zł. 50 ct. dochodu. A zatem: Galicya płaci o 14 zł. 50 ct. na jednego mieszkańca mniej od ogólnego przecięcia — co czyni na całą ludność 108 milionów. I to ma być suma do Galicyi dopłacana. Naprzód mały błąd rachunkowy: Ludność Galicyi wynosi według ostatniego spisu 6-6 milionów, więc 14^{1/2} zł. od mieszkańca czyniłoby 95-7 mil. czyli o 12-3 mniej niż 108 — a gdyby przyjąć na r. 1895 nawet okrągło 7 milionów ludności, to jeszcze byłoby nie 108 ale 101^{1/2} mil. Gdyby nam p. Wolf odstąpił tę bagatelkę, o którą się pomylił, jużby nam to wystarczyło nie tylko na szkoły średnie, ale i na wiele innych rzeczy. Ale jest w tym rachunku druga wielka pomyłka — a raczej opuszczenie. W owych 639 mil. dochodów z całego państwa, jest cały, 93 mil. wynoszący dochód z kolei państwowych, który w budżecie nie jest rozdzielony na poszczególne prowincje. W skutek tego obliczenie dochodu z Galicyi wypada znacznie niżej, niż jest w istocie. A dalej — dochody z podatków spożywczych od piwa i cukru, liczone są

przy krajach produkcji, pomimo, że faktycznie opłaca je konsument — a wiemy, jak silnym konsumentem tych wyrobów zachodnich prowincyj jest Galicya.

Więc ten cały rachunek *Ost. Rund.* jest fikcyjny i niczego nie dowodzi. Ale wcale fikcyjnym nie jest inny rachunek, wykazujący, że Austrya tak dalece budżet swoich wydatków na Galicyę stosuje do tego wiecznie powtarzanego frazesu o galicyjskich niedoborach — iż zupełnie rozwój kraju naszego zaniedbała i zaniedbuje. Dość przytoczyć jedną cyfrę: na szkoły średnie w Czechach, które mają ludność mniejszą nieco, niż Galicya, było w tym budżecie, na który się *Ost. Rund.* powołuje 2,034,409 zł., a dla ludniejszej Galicyi 1,146,047 zł. I w tym stosunku idzie wszystko.

Możeby więc choć tego jednego żądać można — aby nie wojowano z naszym krajem fałszywymi rachunkami, skoro już nasi przeciwnicy nie mogą się zdobyć na to, aby mieć pewne uznanie dla kraju, który zamiast na bezowocne zatargi wewnętrzne siły marnować, tak bardzo poważnie zajął się kwestyą wychowania swojej młodzieży.

Po zjeździe stowarzyszeń.

W kraju, w którym łatwiej o słowa, niż o czyny i pracę — w kraju, w którym drobne nieraz różnice zdań lub osobiste niesnaski stwarzają zaraz antagonizmy, utrudniające zbiorową robotę — obrady takie, jakich byliśmy świadkami na dwudniowym zgromadzeniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, czynią wrażenie tak dodatnie, że nawet nałogowy pesymista oprzeć się temu wrażeniu nie może. Widocznem było, że to zgromadzenie ludzi pracy, a nie frazesu, — że każdy usiłuje się tam starać o to, żeby na swoim postawić, ale, żeby co dodatniego, a użytecznego z obrad wynikało, — że panuje tam prawdziwa harmonia, nie ta, która jest owocem niewolniczego posłuszeństwa, albo lenistwa myśli, lecz ta, która wynika z silnego przeświadczenia o wspólności celów i z dzielnie wyrobionego poczucia solidarności. Pracowano na ogólnem zgromadzeniu i w komisjach z wyteżeniem, a bez marnej gadaniny — powzięto cały szereg poważnych uchwał w żywotnych sprawach stowarzyszeń — załatwiono bieżące sprawy administracyjne, co roku się powtarzające, a dla porządnego toku gospodarki niezbędne — popchnięto silnie naprzód sprawę Banku związkowego, która dla stowarzyszeń pierwszorzędna ma doniosłość.

Nie będziemy tu powtarzali powziętych uchwał, które czytelnicy znaleźli już streszczone w sprawozdaniach z obrad. Wspomniemy tylko, że zajęto bardzo wyraźne stanowisko przeciwko tym licznym, coraz liczniejszym w kraju stowarzyszeniom lichwiarskim, które korzystają z dobrodziejstw ustawy z 4. kwietnia 1873 i pod pokrywką pięknej zasady pomocy własnej, służą celom wyłącznie jednostkowym i wyzyskiwawczym. Zgromadzenie poleciło przeciwdziałać tym instytucjom — jest nadzieja, że będzie to działanie energiczne a skuteczne. Zaznaczyć tu należy, że owe lichwiarskie stowarzyszenia, które jeszcze w dodatku firmy mają niemieckie i urzędowanie niemieckie, do Związku nie należą — i Związek z niemi nie ma nic wspólnego. Uchwalono wezwanie do Stowarzyszeń kredytowych, ażeby statecznie dążyły do obniżenia stopy procentowej, chociaż zaprzeczyć trudno, że zależy to więcej od ogólnych stosunków krajowych, niż od starań samych stowarzyszeń. Oświadczone się przeciw temu, ażeby Stow. wytwórcze i handlowe przyjmowały wkładki na książeczki oszczędności, co — jak już pomyślał doświadczenie — smutne za sobą pociąga następstwa. Przeprowadzono szczegółową dyskusję nad nową formą długoterminowego kredytu dla włościan, zamierzonego w uchwale Sejmu, przyczem wytknięto powody, dla których ta forma kredytu przyjęć się nie mogła.

Postanowiono przeprowadzić szczegółowe zestawienie dat, odnoszących się do kredytu włościańskiego, dotychczas przez stowarzyszenia udzielanego, ażeby się przekonać, w jakiej mierze i z jakim skutkiem stow. czynią zadość kredytowym potrzebom małych rolników. Postanowiono przeprowadzić studia nad możliwością łącznego działania stow. handlowych, a zwłaszcza tych, które mają na celu handel zaspakajający potrzeby zbytu ziemiohodów z gospodarstw włościańskich i nabywanie dla nich przedmiotów w gospodarstwie niezbędnych (nasiona, nawozy sztuczne i t. p.) ze stowarzyszeniami kredytowymi. Uchwalono też udać się do Sejmu z petycją o podniesienie nauki ekonomii handlowej, ażeby podnieść i rozpowszechnić w naszym społeczeństwie

znajomość spraw handlowych. A że w naszych stosunkach nie mogą zgromadzenia takie obejść się bez dyskusji o podatkach i o działalności władz podatkowych — przeto polecono Wydziałowi Związku ułożenie i ogłoszenie podręcznika o nowych ustawach podatkowych i ich praktycznem zastosowaniu.

Najważniejszą jednak uchwałą tegorocznego Zjazdu — odnosi się do Banku Związkowego. Po długoletnich usiłowaniach udało się wreszcie uzyskać od rządu warunkową koncesyę na akcyjny Bank, przeznaczony na to, ażeby był regulatorem pieniężnych obrotów stowarzyszeń, reprezentantem ich na targu pieniężnym lwowskim, źródłem dla nich przystępnego kredytu. Instytucja ta, od dawna pożądana, jako podstawa silna dla kooperacyi w naszym kraju, wejdzie w życie, jak tylko kapitał akcyjny w kwocie pół miliona zł. będzie złożony.

Statut Banku postanawia, że połowę członków Rady zawiadowczej wybierają akcyonariusze z grona tych kandydatów, których przedstawia stowarzyszenia — wszakże tylko w takim razie, jeżeli stowarzyszenia zasubskrybują przynajmniej czwartą część kapitału, t. j. kwotę 125.000 zł. Subskrypcya, dotąd bez rozgłosu, między stowarzyszeniami dokonaną, dała kapitał znacznie wyższy, niż ten, statutem wymagany. Ogółem zebrano już więcej, niż połowę kapitału.

Otóż na różne proponowane sposoby zebrania drugiej połowy — odpowiedzieli delegaci jednomyślnie: chcemy zastosowania do Banku związkowego tej samej zasady pomocy własnej, o jaką się nasze stowarzyszenia opierają i sami zbieramy drugie pół miliona koron — ażeby mieć zakład, któryby był całkowicie nasz, t. j. w ręku stowarzyszeń i tych ludzi prywatnych, którzy stoją na tym samym co my gruncie pomocy własnej i oparcia się o własne siły. I nie było w tym względzie różnicy zdań, ani na poufnem zebraniu, ani w komisji, ani na walnem zgromadzeniu. A nie było to marne słowo: podczas samego zjazdu subskrypcya znowu znacznie postąpiła naprzód, a delegaci zobowiązali się działać dalej w tym kierunku, każdy w swojej okolicy. Obliczono, że gdyby każde z należących do Związku stowarzyszeń zebrało tylko 6 akcyonariuszów między swoimi członkami i zwolennikami idei kooperacyi, już cała reszta kapitału byłaby pokryta.

Ta jednomyślnie objawiona wola oparcia się o własne siły, rokuje sprawie Banku związkowego najpomyślniejsze powodzenie. A jest też ona stwierdzeniem tego, co powiedzieliśmy na wstępie, o tym dobrym duchu solidarności, jaki zgromadzenie to ożywiało. Nie wątpimy, że szerokie koła naszego społeczeństwa zrozumiały doniosłość tej sprawy i dadzą jej skuteczne poparcie. W naszych stosunkach tylko przez asocjacyę licznych mniejszych sił i stworzenie w ten sposób sił zbiorowych, można skutecznie nad ekonomiczną przyszłością kraju pracować.

Wschodnio galic. koleje lokalne.

Z powodu nastąpić mającego wkrótce, bo około połowy bież. m. otwarcia ruchu na wschodnio galic. kolejach lokal., podajemy poniżej niektóre szczegóły, odnoszące się do ich powstania.

Najwyższem rozporządzeniem cesarskiem z dnia 23 stycznia 1894 udzielona została pp. Władysławowi i Włodzimierzowi hr. Baworowskiemu, Włodzimierzowi hr. Borkowskiemu, Adamowi hr. Gołuchowskiemu i Julianowi hr. Korytowskiemu koncesya na budowę kolei lokalnych o normalnym torze z Tarnopola do Kopyczyniec, z Hadyńkowic do Iwana pustego z odnogą do Skali a wreszcie z Kalinowszczyzny do Zaleszczyk, z warunkiem ukończenia budowy w przeciągu lat 5.

Według postanowień tej koncesyi, skarb państwa gwarantuje oprocentowanie pożyczki potrzebnej na cele budowy w kwocie 9 milionów zł. z zastrzeżeniem, że kwota 1 miliona pokryta zostanie w akcyach zakładowych przez fundusz krajowy i interesentów prywatnych.

Wykonanie budowy i prowadzenie ruchu, jako też ustanowienie wysokości taryf przewozowych zastrzega koncesya zarządowi kolei państwowych.

Rządowi przysługują dalej prawo, koleje wspomniane pod warunkami w koncesyi bliżej określonymi, każdego czasu odkupić.

Po upływie koncesyi, trwającej lat 90, koleje te przechodzą na własność państwa wraz z całym parkiem wozowym, materiałami i zapasami pieniężnymi.

Na podstawie układu, zawartego między koncesyonariuszami i zarządem kolei państwowych, istnieje

jąca dawniej generalna dyrekcja kolei państwowych podjęła wypracowanie szczegółowego projektu koncepcyjnego kolei i poruczyła tę pracę istniejącemu podówczas w Stanisławowie kierownictwu budowy, linii Stanisławów-Woronienka.

Prace dotyczące podjęte zostały natychmiast przez wspomniane kierownictwo budowy, które po otwarcu linii Stanisławów-Woronienka przeniesione zostało do Tarnopola tj. punktu, z którego pierwsza z koncesjonowanych kolei wychodzi.

W listopadzie 1896 r. linia Tarnopol-Kopyczyńce oddana została do użytku publicznego, równocześnie zaś, tj. podczas budowy tejże linii, podjęte zostały prace około sporządzenia szczegółowego projektu dla linii Hadynkowce-Iwaniów puste z odnogą z Teresina do Skali, jakoteż linii Kalinowszczyzna-Zaleszczyki. — W ciągu studyów szczegółowych zmienne zostały punkty wyjścia tychże kolei o tyle, że pierwsza z nich zamiast z Hadynkowca wychodzi obecnie z nowo utworzonej stacji Wygnanka, położonej między Hadynkowcami i Czortkowem stacyami kolei transwersalnej Stanisławów-Husiatyn, linia zaś druga tj. prowadząca do Zaleszczyk, zamiast w Kalinowszczyźnie zaczyna się między Kalinowszczyzną-Czortkowem w nowo utworzonej stacji Biała Czortkowska.

Z uwagi na to, że miasteczko Skala położone nad Zbruczem, tuż nad granicą rosyjską, połączone obecnie w budowie będącym mostem z Podolem rosyjskim, przedstawia ważny punkt pod względem konsorcyonalnym, zmieniony został program prowadzenia ruchu a tem samem także i nazwa oddzielnej linii kolejowej o tyle, że linia Wygnanka do Skali uważana jest za główną, linia zaś oddzielająca się od niej w stacji Teresin a prowadząca przez Borszczów i Germakówkę do Iwaniowa pustego za odnogę poboczną.

Wykonanie robót na linii Wygnanka-Skala wraz z odnogą do Iwaniowa pustego, powierzonym zostało przedsiębiorstwu krakowskiemu Blau & Epstein i Liebermann, na linii zaś Biała Czortkowska-Zaleszczyki przedsiębiorstwu Gwalbert Ziembicki & E. Gross i Spółka.

Na czele głównego kierownictwa budowy w Tarnopolu, stojącego co do rangi na równi z dyrekcjami kolei państwowych i podlegającego bezpośrednio ministerstwu kolei żelaznych w Wiedniu stał nadszpektor p. Stanisław Kosiński, były kierownik budowy linii kolei państwowych Stanisławów-Woronienka, zastępcami jego byli pp. inspektor Maksymilian Machalski i starszy inżynier Jan Kremer, a komisarzem dla wykupu gruntów inspektor p. Jan Rybczyński. Oprócz głównego kierownictwa utworzone zostały trzy sekcje budowy z siedzibą w Czortkowie, w Borszczowie i w Jagielnicy, a kierownikami tychże sekcji, którym podlegali kierownicy poszczególnych oddziałów budowy, byli starsi inżynierowie pp. Albert Żak, Jan Pelz i Roman Marcinkiewicz.

Ponieważ budowa obecnie już jest prawie zupełnie ukończona tak, że oddanie wspomnianych powyżej linii kolejowych do użytku publicznego, jak to już donosiliśmy, w połowie bieżącego miesiąca ma nastąpić, w Tarnopolu zaś, to jest w dotychczasowej siedzibie głównego kierownictwa, zachodziłyby pewne trudności w pomieszczeniu wszystkich organów obecnie eksponowanych, ministerstwo kolei żelaznych zarządziło przeniesienie kierownictwa budowy z Tarnopola do Lwowa, gdzie nastąpi finalizacja wszystkich spraw, dotyczących budowy.

Biura tegoż kierownictwa znajdują się od d. 1 listopada b. r. w domu p. Richtmanna przy ulicy Akademickiej 1. 28.

KORESPONDENCJE.

Przemysł, 6 listopada.

Sanitarne biuro miejskie, zostające pod kierownictwem lekarza miejskiego dra Smolarskiego, wydało obszerne sprawozdanie za rok 1897, z którego wyjęte najważniejsze daty, zainteresują niezawodnie i szerszy ogół.

Znakomity postęp asanacji Przemysła znajduje przedewszystkiem wyraz wymowny w statystyce śmiertelności. Zmniejsza się bowiem w naszym grodzie stale procent rocznej śmiertelności, jak to wykazuje porównawcza tablica śmiertelności. I tak zmarło w roku 1893 na 37.047 ludności 27²/₁₀₀, w r. 1894 na 37.782 24²/₁₀₀, w r. 1895 na 38.517 24⁷/₁₀₀, w r. 1896 na 39.252 24⁵/₁₀₀, zaś w r. 1897 na 39.987 tylko 22²/₁₀₀.

W porównaniu z miastami innemi w kraju śmiertelność w r. 1897 w Przemysłu przedstawia się nader dodatnio, wzięwszy na uwagę, że wynosiła ona we Lwowie w tym samym roku *pro mille* 31⁰, w Krakowie 32⁷, w Tarnowie 24⁴, w Tarnopolu 25².

Ogólna liczba zmarłych w r. 1897 wynosi 889 osób, a to 502 mężczyzn i 387 kobiet.

Niemniej pomyślnie przedstawia się naturalny przyrost ludności. Urodziło się bowiem w ciągu roku 1897 dzieci 1598, z tych 830 chłopców i 768 dziewcząt, co stanowi 40 na tysiąc ludności, stosunek najpomyślniejszy z pomiędzy owych wporównanie wzię-

tych pięciu miast galicyjskich, gdyż wynosił takowy w owym czasie we Lwowie 26⁴, w Krakowie 39⁴, w Tarnowie 24⁴, w Tarnopolu 25³ na tysiąc.

Ruch budowlany w r. 1897 przewyższył co do swych rozmiarów lata poprzedzające, a rozwijał się przedewszystkiem na przedmieściach i ulicach od centrum miasta odległych. Powstało ogółem w ciągu roku domów parterowych 72, kamienic jednopiętrowych 19, kamienic dwupiętrowych 20. W samym śródmieściu stanęło 10 jedno i dwupiętrowych kamienic. Przybyło w ten sposób przeszło 180 mieszkań wielkich a 200 mieszkań małych dla ubogiej ludności.

Czyszczenie miasta odbywało się z wielką energią i znacznym nakładem, przyczem nadmienić wypada, że gmina oczyszcza także drogi rządowe. Wywieziono w r. 1897 śniegu i lodu z dróg miejskich 1187 m³, błota i pyłu 4420 m³, z dróg rządowych śniegu i lodu 125 m³, błota i pyłu 3758 m³. Ziemi wybrano z rowów obok dróg 1044 m³, wywieziono gnoju i błota z targowicy miejskiej 2130 m³, śmieci pochodzących z domów miasta 11.675 m³. Do skrapiania ulic i placów użyto wody 11.424 l., do skrapiania dróg rządowych 9126 l. Wywieziono nieczystości kloacznych z budynków miejskich 1092 m³, z budynków prywatnych 1263 m³.

Jak corocznie, tak i w 1897 roku magistrat zwracał baczną uwagę na budowę nowych dróg i chodników. Położono płytowych chodników 1766 m. dl., przechodów poprzecznych wybrukowano 319 m. kwadratowych. Chodników kostkowych wybrukowano 185 m. kw. Wyszutrowano dróg 4.274 m. kw., deptaków 8.853 m. kw. Pienkami ułożono dróg 147 m. kw. Dla pokładu użyto kamieni 814 m. sześć.

Co się tyczy dat z rzeźni miejskiej, to przedstawiają się one następująco: zabito bydła rogatego 8360, cieląt 8290, owiec 2763, trzody 3969. Mięsa z obcych gmin przywieziono: 996 przodów i 1131 zadów wołowiny, 42 cieląt, 39 baranów i 76 sztuk trzody.

Spęd bydła był w roku 1897 wielce ożywiony. Cyfrowo przedstawia się spęd jak następuje: bydła przypędzono 14.214, koni 1.355, trzody 23.497, cieląt 942, owiec 465. Trzodę i bydło rozkupili przeważnie miejscowi rzeźnicy — część drobną wywieziono za granicę kraju do miejsc większej konsumpcji.

Sprawozdanie biura sanitarnego wystawia zarządowi gminy chlubne świadectwo i suchemi liczbami udowadnia, jak błogimi są skutki sumiennej i sprężystej administracji. Tak dodatnie rezultaty, szczególnie w dziale asanacji miasta, zawdzięczamy niezmordowanej pracy burmistrza p. Dworskiego i magistratu, tudzież szczerliwemu składowi biura sanitarnego, którego kierownik ma dzielnych współpracowników w p. drze Trybulcu i weterynarzu miejskim p. Hermanie Krugu.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Wynik wyborów do Sejmu pruskiego nie zadowalnia stronnictw konserwatywnych, bo nie daje im większości. Konserwatyści uzyskali 147 głosów, wolno-konserwatywni 57, a związek agrarny 3, razem 207. Narodowo-liberalni mają 74 głosy. Ci należą z konserwatystami do kartelu politycznego, jednak nie zawsze i nie we wszystkich sprawach pójdą z konserwatystami, a szczególnie nie poprą ich zamysłów reakcyjnych na polu agrarnem. Stronnictwo konserwatywne w swoich ekonomicznych zamysłach dąży do uzyskania szczególnych przywilejów, i ulg dla rolników, mianowicie dla przemysłu rolniczego, dla kredytu, dla handlu ziemiopłodami przez wysokie cła ochronne. W tych zabiegach nie unikało agitacji, którą można by nazwać demagogiczną. W tem stronnictwo narodowo-liberalne poprzeć go nie może, dlatego będzie musiało wchodzić w kompromisy z innemi stronnictwami, a najwięcej z stronnictwem katolickim środkowym, które rozporządza 100 głosami.

Takie chwilowe sojusze powinny oddziaływać na poskromienie dążeń hakatystycznych w stronnictwach konserwatywnych, bo stronnictwo środkowe, jako katolickie, nie może popierać skrajnie niemieckich, hakatystycznych, a przedewszystkiem protestanckich dążeń, hakatyzm bowiem jest nie tylko zawzięcie narodowy, ale zarazem wyłącznie protestancki na szkodę katolicyzmu.

Polacy ponieśli klęskę. Kolo polskie w Sejmie pruskiem liczy tylko 13 głosów. Utraciło 4. Klęska jest bolesna, ale na pociechę można przytoczyć to, że mogło być jeszcze gorzej wobec tego, że okręgi wyborcze tak są złożone, aby żywił polski był w mniejszości wobec Niemców — i wobec tego, że kolonizacja wykupiwszy w niektórych powiatach dobra szlacheckie, zapewniła w nich przewagę Niemcom.

Deklaracya nowego ministerstwa we Francji.

Nowe ministerstwo francuskie pod przewodnictwem Dupuy'a przedstawiło się Izbie francuskiej dnia 4 bm. i doznało bardzo dobrego przyjęcia. Deklaracya, odczytana przez Dupuy'a, opiewa w najważniejszych ustępach:

„Wiemy o trudnościach naszego zadania; godzimy się na porządek dzienny, uchwalony przez Izbę dnia 25 października, w którym wypowiedziano przewagę władzy cywilnej, co jest zasadniczą podstawą republiki, wypowiadamy także nasze zaufanie do wiernej armii, która jest ochroną ustaw republikańskich. Nie dopuścimy do niegodziwych napadów na naszą armię narodową i postawimy ją wysoko ponad ślepe zaczepki, które są przeciw niej skierowane, ale jej nie dosięgną. Pamiętamy tem więcej o obowiązku, aby władze publiczne osłaniać i ochraniać, zwłaszcza, że one tylko w skupieniu i spokoju mogą być pożytecznymi dla zabezpieczenia ojczyzny.

„Działanie sprawiedliwości wymaga również spokoju i poszanowania. Naszym obowiązkiem jest zapewnić wykonanie wyroków sprawiedliwości bez względu na mniemanie indywidualne. To będzie najpewniejszym środkiem do uspokojenia umysłów i sumienia, zaniepokojonego pewnymi wypadkami, które przecież nie powinny dłużej zaprzętywać umysłów.“

Dalej wspomina deklaracya o wystawie powszechnej w r. 1900 i wskazuje na to, jak potrzebnym jest, aby obce narody, które na nią przybędą, przekonały się, iż przemysłowcy, kupcy, ziemianie francuscy, mimo bolesnych wydarzeń, umieją godnie spełniać swoje wobec całego świata zaciągnięte zobowiązania. Dalej mówi deklaracya wyraźnie:

„Francya nie powinna niczego zaniedbać, aby utrzymać stanowisko, zdobyte swoją lojalnością, siłą i miłością ojczyzny; raczej powinna nad tem pracować, aby to stanowisko, cennym przymierzem w oczach całego świata uświęcone, jeszcze więcej utrwalić. Nasza zagraniczna polityka kierować się będzie dobrze zrozumianym interesem kraju, pamiętając zawsze o tem, aby swoje wysiłki stosowała trafnie do wartości zamierzonego celu — i opierając się o parlament, który o wszystkim będzie dokładnie uwiadomiany. Taż polityka we wszystkich sprawach okaże godność, jakiej od niej słusznie wymagać możecie.

„Jesteśmy ministerstwem zjednoczenia między republikanami i postanowiliśmy opierać się na większości republikańskiej.“

W końcu wylicza deklaracya szereg przygotowanych projektów do ustaw, których uchwalenia żąda, a przedewszystkiem uchwalenia budżetu; potem przyjdzie kolej na ustawy podatkowe, a między niemi na ustawę o podatku dochodowym i na reformę ustawy o podatku szynkowym, dalej na ustawę o zabezpieczeniu robotników miejskich i wiejskich, o kredycie rolniczym i o asekuracji wiejskiej.

Po odczytaniu deklaracji przystąpiono do rozprawy nad interpelacją o powszechnej polityce rządu. Interpelant Mirman rozwodził się nad niezwykle surowością środków, użytych podczas ostatniej zwozy robotników i twierdził, że duch reakcyjny weiska się nawet do armii. Twierdzenie to spotkało się z zaprzeczeniem, a minister wojny Freycinet odezwał się stanowczo, że potrafi zapewnić poszanowanie dla ustaw i dla armii. W dalszym toku swoich wywodów mówił Mirman jeszcze o wielu sprawach.

Na te wywody oświadczył Dupuy, odwołując się do świeżo odczytanej deklaracji, że rząd nie zamierza przedkładać wniosków do nowych ustaw, bo istniejące wystarczają do utrzymania porządku i do ochrony armii. A co się tyczy sprawy Dreyfusa, zapewnił, że rząd zapewni poszanowanie dla wyroku i orzeczeń trybunału, że zejdzie światło i że w dniu, kiedy sprawiedliwość się odezwie, rząd przed nią się ukorzy.

Przy głosowaniu nad programem rządowym ministerstwo otrzymało wotum zaufania. Za ministerstwem oświadczyło się 429 głosów, przeciw 65. Tylko zdeklarowani monarchiści, klerykalni i antysemita głosowali przeciw ministerstwu, za ministerstwem zaś wszystkie grupy republikańskie i socjaliści.

Kilku posłów zgłosiło interpelację w sprawie Faszody. Na to oświadczył minister spraw zagranicznych Delcassé, że wobec teraźniejszych stosunków i wobec ważności sprawy nie może na razie oznaczyć dnia na rozprawę nad tą interpelacją. Interpelanci zadowolili się tą odpowiedzią.

Sprawa filipińska.

Onegdaj pisząc o groźnych żądaniach Ameryki północnej, postawiliśmy pytanie: Czy Hiszpania uda się o pośrednictwo i pomoc do Europy? Na to pytanie nie ma odpowiedzi i może prędko nie będzie, ale — jak się zdaje — Europa sama zajmie się obroną Hiszpanii od zachłanności amerykańskiej. Tak tłumaczmy sobie przyczynę, która skłania mocarstwa europejskie, interesowane na dalekim Wschodzie, do takich przygotowań, jakby się zanosilo na wojnę.

A ponieważ w tej chwili nie ma nic takiego, co by zapowiadało zbrojny zatarg między temi mocarstwami na wodach chińskich, przeto trzeba przypuszczać, że te przygotowania odbywają się w tym celu, aby wspólnem wystąpieniem przeszkodzić Stanom Zjednoczonym w zagarnięciu wysp Filipińskich.

Konfekcyę gotową dziecinną w wielkim wyborze poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

Na owych dalekich morzach i obszarach chińskich współzawodniczą ze sobą mocarstwa europejskie. Anglia, Rosya, Niemcy, Francya i Azjatycka Japonia, Hiszpania, która tam posiadała archipelag wysp Złodzijskich i wysp Filipińskich, nie była wcale ani niewygodna, ani groźna dla mocarstw współzawodniczących, chociaż terytoria posiadane były rozległe i bogate i mogły służyć za punkt oparcia, z którego można było sięgać po dalsze zdobycze. Ale ona nikomu nie zawadzała. Teraz utraciła tam już wyspy Złodzijskie, a jest zagrożona utratą wysp Filipińskich, leżących blisko posiadłości angielskich, francuskich i japońskich.

Gdyby te wyspy dostały się w posiadanie Ameryki, wówczas dostałyby te mocarstwa nowego, bardzo zuchwałego i niebezpiecznego współzawodnika, dlatego trzeba temu zapobiedz nie z oburzenia na krzywdę, jaka Hiszpanię ma spotkać, lecz z obawy przed groźnym rywalem.

Tak tłumaczymy sobie powody gromadzenia sił zbrojnych na tamtejszych wodach. Sporadyczne wiadomości z tamtych stron donoszą o zebraniu się silnej eskadry rosyjskiej w porcie Artur, to o wytyżonej czynności w porcie angielskim Hongkongu, to o gromadzeniu się tam i w porcie Wei-hai-wei angielskich okrętów, które dotąd krążyły i pełniły służbę w punktach odleglejszych, to o skupianiu się okrętów francuskich przy brzegach tonkińskich, to o posuwaniu się floty japońskiej na południe ku wyspie Formosa w sąsiedztwie wysp Filipińskich.

Wszystko to wskazuje, że te siły zbrojne będą potrzebne prawdopodobnie na wodach Filipińskich dla skłonienia Ameryki, by się wyrzekła swoich nieuzasadnionych uroszczeń do Filipinów.

Albo czy będzie zgoda między mocarstwami? Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej słychać było często, że Anglia ma wielką ochotę pojąć te wyspy. I można było temu wierzyć, bo Anglia w czasie całej wojny zachowywała się nader życzliwie względem Ameryki, wmaśniała w nią poczucie wspólności plebiennej i wspólności interesów ekonomiczno-handlowych, przymilała się jej, aby przy jej pomocy unieść tłustą zdobycz z majątku bankrutującej Hiszpanii. Czy teraz stanie po stronie Hiszpanii, czy też ułoży się tajnie z Ameryką, aby między siebie podzielić Filipiny? Co się dotyczy innych mocarstw, można na pewne przypuszczać, że staną po stronie Hiszpanii.

Na wszelki wypadek trzeba przyznać, że sprawa filipińska może przybrać groźną cechę nie tylko dla Hiszpanii i stać się powodem nowego zatargu.

Powodem do przyspieszenia powrotu cesarza Wilhelma z Palestyny nie należy szukać ani w upałach, o których prawią dzienniki niemieckie, ani w zatargu między Anglią a Francją o Faszodę, lecz raczej w tem zakłócaniu, jakie może wybuchnąć ze sprawy filipińskiej.

Rozmowa z Bolesławem Prusem o Galicyi.

W petersburskim Kraju znajdujemy niezmiernie zajmującą rozmowę z naszym znakomitym pisarzem i myślicielem o stosunkach galicyjskich. Powtarzamy ją poniżej w całej osnowie:

Na ulicy Zgoda w Warszawie, pod numerem trzecim, na drugim piętrze zadzwoniłem do drzwi. Czy autor „Placówki” zechce mówić o tem, co w ciągu lata dostrzegł w wędrówce po Galicyi?

Wszedłem zakłopotany i po kilku wyrazach zapomniałem o mojem zakłopotaniu. Tego samego doznawać musi każdy, kto przekracza ten próg.

— Czemże ja panu służyć mogę?

— Czem? Opowiadaniem o podróży?

— Co, co? Interview? Wstydz się pan! Czyż to zajęcie dla pana?

— Wstydzę się, jak nigdy w życiu, ale obiecałem redaktorowi Kraju i swoje robić muszę.

— Więc cóż pan chcesz wiedzieć?

— Jak się tam panu podobało?

— Powiem panu w trzech słowach. Pod względem oświaty zapędzili nas w ką. Siedemkroć sto tysięcy dzieci chodzi do szkół.

— A co więcej?

— Tam widać ludzi wyrobionych, tam czuć prawdziwe życie polityczne.

— Musiał pan zauważyć różnicę w sposobie prowadzenia dyskusji; tam nauczyli się nie odbiegać od przedmiotu.

— Ci, co mają wprawę, ot, adwokaci, potrafią to i u nas. Ale ważniejsze jest to, że tam się nie mówi o abstrakcjach. Jak mi tam powiadają: „Ruch ludowy...”, to ja wiem, że to jest rzecz realna. Tacy socjaliści są tam naprawdę. Tam są partye, tam się ogień pali, a u nas co? Szyby się świecą, a nam się zdaje, że to płomień.

— Czy tego ognia tam nie zawiele?

— To nie może być inaczej. Krzyczą na siebie, wymyślają, ale to są te plugi, te radełka, które uprawiają ziemię.

— Ale te wymyślania dochodzą niekiedy ostatecznych granic.

— To mię też najbardziej bolało. Wyobraź pan sobie: biorę do ręki pismo ludowe; cała pierwsza strona same wymyślania, a o tem, że w jakiejś wsi

w górach ludzie umierają z głodu, trzy wiersze drobniutkim drukiem na końcu dziennika.

— Wspomniał pan, że Galicya postępuje nie tylko pod względem oświaty, ale i pod względem urządzeń społecznych...

— O, tak! Weź pan tylko poczty, szpitale, stowarzyszenia. Ileż tam rzeczy doskonałych! Parę tysięcy stowarzyszeń, — wiesz pan co to znaczy? To znaczy, że w kraju jest parę tysięcy ludzi z inicjatywą. W każdym stowarzyszeniu musi być przynajmniej jeden.

— Zato też wszystko, co dotyczy wygod codziennego życia...

— No! Te ich hotele i restauracje! Ale tego może lepiej nie pisać. Kiedyś oświata wszystko to zmieni.

— Więc szkoły się panu podobały?

— Ogromnie. Poznałem kilku ludzi z Rady szkolnej.

— Zrobili na panu wrażenie korzystne?

— Bardzo.

— A przecież musiał pan zauważyć coś mniej pocieszającego.

— Niezdrowe jest przepełnienie gimnazyów przy zupełnym braku uczniów w szkołach realnych, a już wprost gorszące jest omijanie szkół rolniczych. Wytlumaczyć to sobie trudno. Natomiast bardzo jest pocieszające, że wszystkie szkoły przemysłowe są przepełnione.

— Więc szkolnictwo uważa pan za najdogodniejszą stronę Galicyi?

— Tak, ale tam rozwija się także wyższe życie naukowe. Przeglądałem ich wydawnictwa. Tam nauka ma przyszłość.

— Pod względem popularyzowania wiedzy, Królestwo stoi zapewne wyżej.

— Eh! Wiedza popularyzuje się tam, gdzie istnieje tysiąc czytelników, gdzie po czytelnikach odbywają się odczyty, gdzie lud umie czytać.

— Cóż pan powie o pracy nad rozwojem ekonomicznym?

— Rozwoju tego nie zauważyłem, ale przygotowania są cudowne. Te ich kółka, te sklepiki, to są, panie, rzeczy nadzwyczajne. Bo wie pan, co się pokazało? Nikt nie myślał, że chłop, jako handlarz, da sobie rady z żydem, a dzisiaj chłopcy żydów wypierają.

— O żydach musiał się pan nasłuchać. Wszak podróż pańska zaczęła się pod koniec rozruchów?

— Nikt nie mógł mi wytłumaczyć, kto je wywołał. Pochwały ich nie słyszałem nigdzie. Ludowcy je potępili, a p. Wysłouch przekonał chłopów bardzo prostym obliczeniem, ile na tem stracili. We Lwowie widziałem ogromną nędzę między żydostwem, ale też i takiego proletariatu chrześcijańskiego, jak tam, nie spotkałem jeszcze nigdzie. Na takiej ulicy Bożniczej, jakich się tam widzi obdartaśców!

— Cóż pan powie o ludziach, których pan poznał?

— Żałuję, że nie widziałem Szczepanowskiego. Ten patrzy na Galicyę, jak zegarmistrz na wnętrze zegarka. Profesora Jordana każdy pokochać musi za jego zapal. A ksiądz Badeni! Jaki tam nadmiar sił! Na mnie sprawia on wrażenie dynamitu. Na ileż to lat przed innymi dostrzegł on ruch ludowy!

— W miastach musiał pan zauważyć znaczne różnice w porównaniu z tem, co pan widział dawniej.

— O, ze Lwowa robi się ładne miasto. Lwowianie uprzedzili mnie, że nowe ich budynki, to tandeta. Na oko wygląda to jednak ładnie. A Kraków! Miałem teraz więcej czasu, zwiadałem więc sobie to wszystko powoli. Widziałem pan polichromię w kościele Franciszkanów? Ile w tem poezji! A ten lud krakowski, jak przyjdzie na targ! Wobec tego ludu ileż to rzeczy maleje!

— Jak to pan rozumie?

— Te ich walki między sobą, co to jest wobec ruchu ludowego! Ja panu powiem, to jest tak: myślenie wozimy za czuby, a tu ta podłoga — ot, razem z nami, idzie do góry. Będą tam jeszcze niespodzianki. Co tu mówić, będzie cały szereg niespodzianek. Mnóstwo naszych pojęć może się zmienić zupełnie, ale ostatecznie rezultat będzie dobry.

— Musiał się pan jednak spotkać z tym strasznym pesymizmem galicyjskim, który im odbiera wiarę w siebie?

— Proszę pana, co się tu dziwić. Widzą tę masę roboty przed sobą. To jest ich miara. Tą miarą mierzą... Niejednego, co się tam zrobiło, oni sami nie widzą. Trzeba sobie pomyśleć, od jakiego to poziomu zaczęli tę robotę — a przecież ona postępuje. Ja to panu przedstawiam tak: ludność rośnie tam o jeden procent rocznie — wzięłem to tylko tak, z grubszego — a wszystko inne wzrasta w większych procentach. To już dosyć; to jest postęp.

— A jakże im się wydają nasze stosunki?

— Niewiele tam mają o nich wyobrażenia. Czyż zresztą mogą się nimi zajmować? Oni mają tak wiele, tak strasznie wiele do roboty u siebie w domu. A szkoły, a drogi, a gminy, a kółka rolnicze, a korpusy wakacyjne, a... nie przypominę sobie odrazu wszystkiego, — gdzie tu żądać, żeby im czasu starczyło. Ale, jak który przyjedzie do nas, to orientuje się lepiej, niż nasi tam. Wyrobieni są sto razy bardziej. Przeszli przez szkołę polityczną.

— Jakieżby nasza prasa mogła im oddać usługi?

— A czegoż my ich uczyć będziemy? To są, proszę pana, śmieszne rzeczy. Ot, wskazujemy naszym, czemu się tam przypatrzeć warto. Ja sam przez czas długi nie oszczędzałem Galicyi, a teraz wyjechałem stamtąd zachwycony.

— Mimo tej nędzy galicyjskiej?

— Nędza galicyjska, to — proszę pana — wielki smutek; tak, to wielki smutek, ale nie grzech. Z twarzy Prusa uleciał wyraz dobroliwej ironii. W głosie odezwała się nuta, która wymowniej od słów myśli jego dopełnia.

— Nie bądźmy zbyt pochopni w sądzie. Omyłka jest krzywdą i wówczas, gdy dotyka całej prowincji.

Zapanowała na chwilę cisza. Nie mówiliśmy już o Galicyi.

Prut.

ŁÓDŹ.

W szlak złoty się oddała
Z księżycem ciemna łódź,
„Pójdź” wzdycha do niej fala,
A druga szeptem: „Wróć!”

Plusk lekki mąci ciszę
Nadbrzeżnych, srebrnych trzcin,
Łódź czarną pierś kołysze
Trącając w złoty plyn.

Kwiat śpiący budzi z lekka
I z blaskiem w dal ucieka,
Lotne unosząc sny —

A po niej się została
Na wodzie smuga biała
I srebrne piany — lzy...

Anna Kłopotowska.

Kronika miejscowa.

Lwów, 7 listopada.

Jutro :

- 8 listopada. Wtorek, 4 Koronatorów.
- Wschód słońca o godz. 7 min. 5, zachód o godz. 4 minut 24.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Gejsza”.

Z powodu nagłego wzrostu liczby prenumeratorów, początkowe arkusze powieści „Zaszumi las” są wyczerpane. Zarządziliśmy nową odbitkę, którą niebawem rozeszlemy tym prenumeratorom, którzy jeszcze początku powieści „Zaszumi las” dotąd nie otrzymali.

Namiestnik hr. L. Piniński powraca dziś popołudniu do Lwowa.

Wiceprezydent dyrekcji skarbu p. Witold Mora Korytowski wyjechał do Poznania, gdzie we wtorek odbędzie się jego ślub.

Prof. dr. Machek rozpoczął 4 bm. wykłady na oddziale okulistycznym krajowego szpitala powszechnego. Otwarcie kliniki odbędzie się później, prawdopodobnie dopiero z początkiem grudnia.

Jubileusz naczelnego szefa Towarzystwa wzaj. kredytu w Krakowie p. Franciszka Kroebla odbył się w niedzielę 6 b. m. w biurach Towarzystwa w Krakowie.

Dyrektor Towarzystwa wzaj. kredytu p. J. Głazewski złożył jubilatowi serdeczne życzenia, poczem przemawiali p. Teofil Broniowski w imieniu urzędników w Krakowie i p. Bolesław Lewicki w imieniu filii we Lwowie. Do leż wzruszonemu czcigodnemu jubilatowi ofiarowali koledzy w upominku jego własny portret, znakomicie wykonany przez cenionego artysty p. Brylla. Liczne depesze z odległych stron były dowodem żywej sympatii i szacunku, jakim cieszy się p. Kroebl. Po uroczystości odbyło się skromne śniadanie, urządzone staraniem p. Winc. Kozubowskiego, prokurzysty i skarbnika Towarzystwa wzaj. kredytu w Krakowie.

Setna rocznica urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w budynku seminarium żeńskiego zebrał się, rzec można, kwiat obywatelstwa i inteligencji niewieściej naszego grodu, aby się naradzić nad urządzeniem uroczystego obchodu jubileuszu Hofmanowej. Ukonstytuował się komitet, do którego wybrano następujące panie: przewodnicząca Antonina Machczyńska, zastępcz. przewodn. Zofia Romanowiczówna, skarbniczka Wiktoria Niedziałkowska, zastępcz. skarbn. Antonina Gawrońska. Członkami komitetu wybrano panie: Maryę Bielską, Janową Lewicką, Wincentę Longchamps, Antoninę Łuczkiwiczową, Zdzisławową Marchwicką, Annę Neumanową, Jadwigę Paporową, Stanisławę Szczepanowską, Stefanię Wechslerową, Maryę Zagórską. Sekretarkami panie: Anielę Aleksandrowiczównę, Annę Lewicką, Wandę Łuczkiwiczównę, Maryę Matzekównę, Zofię Mrozowicką, Wandę Weiglównę.

Komitet natychmiast zajął się ułożeniem programu, do którego należą: zrana nabożeństwo z kazaniem i poświęcenie tablicy pamiątkowej, umieszczonej w kościele; wieczorem: słowo wstępne ikantata, do której tekst nadesłała Deotyma. Kompozycya znakomitego naszego muzyka p. M. Soltysa, wspaniale ją ilustruje.

Weloniki, Koronki, Pasmanterye

poleca nowo otworzony
Magazyn towarów modnych

Ferdynand Güttler

pod firmą:

Lwów, Halicka I. 20.

Wykonanie spoczywające w rękach Towarzystwa muzycznego, ma zapewnić powodzenie. W program wchodzi następnie odczyt o dziełach, życiu i wpływie Hofmanowej, oraz wiersz Seweryny Duchinińskiej, na tę uroczystość nadesłany z Paryża. Zakończy apoteozą ku czci autorki „Pamiętki i Rozrywki“, której odsłonięciu towarzyszyć będzie wygłoszenie odpowiedniego do chwili utworu poetycznego Zofii Mrozowickiej. Dzień obchodu, miejsce i inne bliższe okoliczności, będą w swoim czasie dokładnie oznaczone. Komitet myśli także o utworzeniu fundacji im. Tańskiej, oraz przekazanie narodowi myśli sprowadzenia jej zwłok do kraju.

Zaproszenia na odsłonięcie pomnika Sobieskiego rozesłał w dniu dzisiejszym magistrat. Zaproszenia te stylizowane w imieniu Rady miejskiej, wystosowane zostały do wybitniejszych osobistości w mieście, w liczbie około 300, dalej do redakcyj wszystkich dzienników w Krakowie i Warszawie, wreszcie do reprezentacji 30 większych miast Galicji. Do każdego zaproszenia do Rad 30 miast dołączonych zostało 5 kart legitymacyjnych dla ewentualnych delegatów tychże miast.

Ponadto wystosowane zostało pismo do ks. K. Ponińskiego, jako właściciela domu, niegdyś własności króla Jana III. stanowiącego, w rynku l. 6 — ażeby w dniu uroczystości pozwolił publiczności zwiedzać mieszkanie królewskie nieknięte w swym urządzeniu wewnętrznym od dwóch wieków.

Po uroczystości danym będzie staraniem Rady miejskiej bankiet w sali ratuszowej, na który zostaną osobno rozesłano zaproszenia.

Z powodu ustąpienia p. Żelazowskiego ze sceny Skarbowski, jak się dowiaduje jeden z dzienników tutejszych, dyrekcja teatru powoła do ról bohaterów kochanków p. Władysława Woleńskiego, reżyserję zaś zarówno dramatu, jak komedii powierzy w doświadczonych rękach p. Walewskiego. Wiadomość ta spotyka się z uznaniem i zadowoleniem w szerokich kołach publiczności naszej, zajmującej się teatrem.

Pianista Melcer zapowiedział koncert we Lwowie na dzień 18 b. m.

Skrzypek Kreisler daje drugi koncert w naszym mieście w niedzielę najbliższą.

W Kole literackim wygłosił w sobotę odczyt prof. K. Nittman na temat: „Wspomnienia z podróży do Danii“. Prelegent w barwnych słowach skreślił stosunki kulturalne w Danii, wysoki rozwój szkolnictwa ludowego w tym kraju, jego zamilowanie do wiedzy i sztuk pięknych, warunki ekonomiczne i społeczne, oraz znaczny rozwój prasy. Dłuższe uwagi poświęcił p. Nittman zabytkom sztuki plastycznej i architektonicznej w Danii, które omówił w bardzo interesujący sposób. Liczni słuchacze podziękowali prelegentowi za miłą pogadankę i uchwycili oklaskami.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży odbyło wczoraj w południe walne zgromadzenie w lwowskiej sali ratuszowej, a przewodniczył mu, z powodu słabości prezesa p. Mieczysława Baranowskiego, dyrektor Próchnicki. Na jego wniosek uchwalono imieniem Towarzystwa przez prezydium złożyć kondolenie choremu, a około Towarzystwa zasłużonemu prezesowi p. Mieczysławowi Baranowskiemu, oraz uchwalono zamianować tegoż członkiem honorowym Towarzystwa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału i komisji lustracyjnej i udzieleniu wydziałowi absolutorium, przystąpiono do wyborów.

Przewodniczący podał do wiadomości zgromadzonych list p. M. Baranowskiego, w którym ten prosi zebranych, by, ani jego, ani też p. Michalskiego nie wybierano prezesem, sam bowiem jest chorym, p. Michalski zaś nie mógłby przyjąć godności tej z powodu nawału czynności. Wybrano też prezesem dra Zdzisława Marchwickiego, wiceprezesem Fr. Próchnickiego. Do wydziału weszli pp.: Mieczysław Baranowski, Ferdynand Bardasz, Adela Dawidowska, Julian Fafara, Zygmunt Kunstmann, Stanisław Majerski, Michał Michalski, Karol Moos, Filip Olpiński, Faustyn Urbanowski i ks. Walenty Wolez.

Jako zastępcy: dr. Kazimierz Łuczkiwicz i Eugeniusz Nowicki.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Eugeniusza Grużewskiego, Edmunda Kopaczynskiego i dra Jana Wiktora.

Bezpłatna czytelnia dla kobiet. Uroczyste poświęcenie lokalu nowo otwartej czytelnia dla kobiet przy ul. Skarbowski 1. 33, odbyło się wczoraj popołudniu. Czytelnia ta powstała za inicjatywą Kola mieszanego Tow. szkoły ludowej. O godz. 5 sala wypełniła się po brzegi publicznością, przybył również ks. arcybiskup Issakowicz, ks. arcyb. Hryniewiecki i ks. Wojdak. Aktu poświęcenia dokonał sędziwy arcybiskup ks. Issakowicz, poczem w pięknych i rzeźmych słowach przemówił do zebranych. Błogosławił pracy „Kola“, która objawia się w tak szlachetnych dążnościach i wyraził życzenie, by wiara katolicka i nadal była przewodnią gwiazdą „Kola“, a jak ona, powstawszy z małego rozeszła się po całym świecie, tak i praca „Kola“ oparta na wierze i z Bogiem poczęta rozejdzie się z czasem na kraj cały, Bogu i Ojczyźnie na chwałę.

Do życzeń ks. arcyb. Issakowicza, ks. arcyb. Hryniewieckiego dołączył swoje, radząc zarazem nie zrażać się przeciwnościami, ale gorliwie i wytrwale dążyć do celu, a wtedy praca, choć mała na razie i w skromnym zakresie poczęta — wielkie wyda owoce. Jako członek „Kola“ ks. arcyb. Hryniewiecki dowiadywał się ciekawie o jego stosunki wewnętrzne,

na co sekretarz p. Baczyński dawał mu szczegółowe objaśnienia. Ks. arcyb. Hryniewiecki dziękował p. Jaroszyńskiej, jako inicjatorkę myśli założenia „mieszanego Kola Tow. szkoły ludowej“ i za zajęcie się czytelnia. Po udzieleniu arcybiskupowi błogosławieństwa obydwaj arcybiskupi opuścili zebranie. Nowa czytelnia założona została specjalnie dla kobiet-robotnic, które po żmudnej całodzienniej pracy mogą w niej znaleźć pokrzepienie dla ducha.

Sześć Boże inicjatorom!

Kółko filologiczne Czytelnia akademickiej rozpoczęła 20 rok swego istnienia wyborem nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Stanisław Homme jako przewodniczący i Zygmunt Skórski jako sekretarz. Posiedzenia „Kółka“ odbywają się stale każdego poniedziałku o godzinie 7 wieczorem w sali V. uniwersytetu; mają na nie wstęp wolny wszyscy akademicy. Dziś dnia 7 bm. odbędzie się odczyt p. Wład. Jankowskiego „O Sarbiewskim“.

Regulacja płacy dla urzędników kolejowych. Z dniem 1 stycznia 1899 r. wejdzie w życie regulacja i podwyższenie plac dla funkcyjaryuszów kolei państwowej X rangi z placą 700, 800 i 900 zł. i IX rangi z placą 1000, 1100 i 1120, dla urzędników wyższych rang placą na razie nie została podwyższona.

Suma dla pokrycia podwyższenia płacy asystentów i adiunktów kolejowych wynosi 124.000 zł. rocznie.

Z niedzieli. Uśmiechnęła się nam wiosna uśmiechem różnym, rozkosznym, a złudzenie jej było tak wielkie, iż zdawało się przez kilka ostatnich dni, że na nowo zakwitną kwiaty i drzewa świeżem okryją się liściem. Daleko jednak wiosna do lata, tem dalej zaś do jesieni... Wczorajszy dzień, pochmurny, z wilgotnem niebem — daleko odbiegł od wiosny, przypominał raczej wszystkim, że tuż... tuż zbliża się zima.

Bloto... na ulicach mniej więc gwaru i mniej rojno. Około południa, katedralna „dwunastówka“ dostarczyła jeszcze miejskiemu elegantom sporo materiału do obserwacji, właśnie może z powodu... błota, później atoli ruch zamknął się w murach domów, kawiarniach i teatrach.

Teatr szczególnie, tak popołudniu, jakoteż wieczorem był przepełniony publicznością. Grano dwie operetki, „Szttygara“, „Bojomira“, tudzież „Pod białym kołosem“. Bawiono się ochoczo. Pp. Bohossówna, Bronikowska i Kliszewska, oraz panowie Bogucki, Malawski i Orzelski trzymali prym w operetce i zbierali zasłużone oklaski, dramat w farsie „Pod białym koniem“ rozwijał całą siłę humoru, by zakasować rywalkę i udało się mu to po części, a to dzięki starannej grze panów Feldmana i Walewskiego, oraz pań: Czaplińskiej, Nałęczówny i Ogińskiej.

Otóż i małe intermezzo:

Z za kulis słykać właśnie było słowa tyrolskiej piosenki, śpiewanej z wdziękiem przez pnę Miłowską:

A gdy ci słów zabraknie...
Obejmij w pół dziewczynę,
Nie zważaj na jej minę —
Całuska każda ląknie...

Młodzież notowała te słowa w pamięci, gdy wtem z górnych pięter zaczęto wołać: Wody!... Jakaś dama, zduszona w piekielnym „galerników“ uścisku, czy też przejęta melodyą piosenki — zemdląca. Skończyło się jednak tylko na strachu i to był ostatni wypadek wczorajszej niedzieli.

Kościelny złodziej. Wczoraj przyaresztowała policja lwowska niejakiego Emila Zajęzkowskiego poszukiwanego od dłuższego czasu za liczne kradzieże po kościołach. Aresztowany przyznał się, że w ostatnich trzech tygodniach okradł częściowo kościoły: OO Jezuitów, katedrę, św. Anny, św. Maryi Magdaleny i w. i. Zabierał obrusy, kapy, lichtarze i poduszki i sprzedawał żydom. W śledztwie policyjnym zeznał, że kradł, bo nie miał z czego żyć.

Krwawa zabawa. Wczoraj popołudniu zabawało się jakieś zbyt wesołe towarzystwo przy wódce i harmonii w jednym z mieszań domu pod l. 404 w Zamarstynowie. Około 7 wieczorem podbite towarzystwo rozpoczęło bójkę, w której rozdano moc guzów, jeden zaś z napastników schwyciwszy nóż, zadał nim cios w lewą pierś zarobnikowi Stefanowi Małyszowi.

Na widok krwi, buchającej z otwartej rany, pozostali, pragnąc się salwować przed odpowiedzialnością, nagle pogodzili się — i schwyciwszy omdlałego, wyrzucili go w błoto na dziedziniec.

Jęki rannego zwróciły uwagę lokatorów domu, którzy wezwali telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Ciężko rannego, po założeniu prowizorycznego opatrunku, odstawiono do szpitala powszechnego.

Kronika krajowa.

Odnaczenie. Cesarz nadał pracującemu w zakładach żelaznych arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górce (pod Żywcem), tokarzowi Janowi Szczotce, srebrny krzyż za usługi w uzdaniu jego więcej, aniżeli 50-tniej, wiernej i chwalebnej pracy zawodowej.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Mianowani zostali asystentami: Esslovicz Mendel, Müller Gustaw, obaj dla dyrekcji stanisl. Aspirantami: Brandmann Arnold i Schmueker Maks, obaj dla Czerniowiec.

Przyjęci zostali jako wolontaryusze: Langner Aloj. dla Czerniowiec, Sobolewski Seweryn dla Halicza, Winter Edward i Jotycki Fran., obaj dla Stanisławowa.

Przeniesieni zostali: Inżynier Gbel Ludwik z okręgu stanislawowskiego do lwowskiego; asystent

Gulda Franciszek z Dubowicz do Bóbrki; asystent Dobrostański Eugeniusz z Hatny do dyrekcji stanisl.; asystent Traczewski Jakób z Bóbrki do dyrekcji stanisl. i aspirant Blumenthal Emil z Psary do Dubowicz.

Przeciw „Szkołnictwu“. Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych jarosławskiego okręgu szkolnego, zebrani licznie na walnem zgromadzeniu oddziału Towarzystwa pedagogicznego, które się odbyło dnia 2 b. m. w Jarosławiu pod przewodnictwem p. Michała Meklera, dyrektora szkoły wydziałowej, uchwalili jednomyślnie wyrazić redakcyi czasopisma *Szkołnictwo*, wychodzącego w Nowym Sączu swe oburzenie z powodu kierunku, jaki czasopismo to przyjęło.

Uchwałę postanowiono umieścić w czasopiśmie *Szkola*, organie Tow. pedagogicznego i w czasopiśmie ruskim *Uczytel*.

We wsi Kutkowcach pod Tarnopolem — jak nam stamtąd donoszą — wybuchł wczoraj pożar.

Z Tarnopola do Kutkowicz wyruszyła bezzwłocznie straż ochotnicza z kapitanem Warzeszkiewiczem. W ciągu niespełna pół godziny udało się pożar zlokalizować, dzięki czemu skończyło się na wielkiej łunie i spalaniu chaty wieśniaczej z budynkami przynależnymi.

W Zielonej w Nadwórniańskim wybuchł wczoraj przed południem groźny pożar: trzy zagrody stanęły w płomieniach. Piszą nam stamtąd, że ocalenie obok stojących zagród i kopie siano, jakoteż bydła, trzeba zawdzięczyć miejscowemu propinatorowi i przedsiębiorcy budowy Blochowi, który właśnie obok buduje drogę dla Dyrekcji dóbr i lasów państw. do Czernika. Na rozkaz tegoż kierownik budowy p. Rosenberg z 60 ludźmi natychmiast udali się do ognia i wkrótce pożar zlokalizowali. Zagrody nie były asekurowane; szkoda znaczna, bo wszystkie dobytki i plony spalane.

Tarnów, 6 listopada. (Od nasz. kor.). Z powodu pojawienia się dżumy w Wiedniu wydał magistrat polecenie desynfekcyi podwórzy i miejsc ustępowych w mieście. Bardzo ono jest na czasie. Choroby gorączkowe — w ostatnim czasie szkarlatyna — zabierają znaczną ilość ofiar, a czystość w znacznej ilości domów pozostawia wiele do życzenia.

Brody, dnia 5 listopada. Zawiazało się u nas Stowarzyszenie naukowe „Wiedza“. Stowarzyszenie ma za cel podniesienie życia umysłowego w mieście, w pierwszym rzędzie młodych ludzi, którzy mają maturę, a nie mogli uczęszczać na uniwersytet. Środkiem do osiągnięcia tego celu są: odczyty, wspólne rozprawy, wspólna lektura i wieczorki deklamacyjno-dramatyczne.

Członkiem zwyczajnym może zostać każdy, mogący się wykazać świadectwem dojrzałości, a chcący pracować naukowo.

Tymczasowym przewodniczącym obrano Kazimierza Missonę, sekretarzem Hermana Batha.

Stowarzyszenie wygotowało już statut i odda go wkrótce do zatwierdzenia namiestnictwu.

Zebrania mają się odbywać w lokalu „Gwiazdy“, tymczasem raz w tygodniu. *Eugen.*

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej Administracji: Tadeusz Dybowski z Stryja 10 zł.

W Administracji złożył dla Tow. im. św. Salomei, na mieszkanie dla biednych: Konopacki 5 zł.

Na szkołę polską w Białej ofiarował 10 zł. Albin Rayski z Michalewic, a nie p. Rujski.

„Zjednoczenie“, stowarzyszenie kształcącej się młodzieży, ogłasza komunikat, wedle którego ruch naukowy po przerwie wakacyjnej rozpoczął się w Towarzystwie na nowo.

We wtorek dnia 8 b. m. o g. 7 wieczorem odbędzie się pierwsze posiedzenie sekcji przyrodniczej, z odczytem z zakresu geologii; w środę zaś 9 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się odczyt dr. Feliksa Perla pt.: „Klasyczna szkoła w ekonomii politycznej“.

Kurs prywatny nauki stenografii otworzył 1 bm. w Krakowie stenograf tamtejszy p. Henryk Nennel. Wykłady nauki stenografii tak polskiej jak niemieckiej będą prowadzone sposobem bardzo łatwym do pojęcia, tak, iż w niedługim stosunkowo czasie uczący się będą mieli pełną świadomość czytania gazet fachowych stenograficznych, rozmaitych protokołów itd. Wykłady prywatne wspólne, jeżeli się zbierze co najmniej 10 słuchaczy, którzy uiszczą z góry dwumiesięczną takse, będą się odbywały trzy razy tygodniowo tak stenografi polskiej jak niemieckiej.

Przywilej. Ministerstwo handlu nadało Wacławowi Wolskiemu i Kazimierzowi Odrzywolskiemu we Lwowie wyłącznego przywileju na przyrząd do zerubowywania i rozdzielania rur wiertniczych (*eine Vorrichtung zum Zusammenschrauben und Lösen der Bohrröhre*) z prawem pierwszeństwa od 13 kwietnia 1898 r.

Kierownictwo budowy wschodnio-galicjskich kolei lokalnych, których otwarcie wkrótce ma nastąpić, przeniesione zostało od 1 bm. z Tarnopola do Lwowa i nosić będzie nazwę „Kierownictwo budowy Lwów II“ dla odróżnienia Kierownictwa budowy kolei Chodorów-Stryj, które nazywać się będzie obecnie „Kierownictwo budowy Lwów I.“

Biura Kierownictwa budowy Lwów II mieszczą się w nowo wybudowanym domu przy ulicy Akademickiej l. 28.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 11 wieczorem w domu przy ul. Kaspra Boczkowskiego strzelił do siebie w zamiarze samobójczym niejaki Lankosz, były dyetaryusz. Kula ugrzęzła w okolicy serca. Rannego odwieziono do szpitala. Przyczyną samobójstwa ma być nieuleczalna choroba.

Ze sfer dworskich. Wychowaniec terezyańskiej Akademii wojskowej Antoni Stanisław Malczewski mianowany został paziem.

Wywóz szczygłów. Barbarzyński zwyczaj ozdabiania kapeluszy damskich ptaszkami, powoduje ogromny popyt za temi stworzeniami. Największej liczby tego towaru dostarcza fabrykom niemieckim kapeluszy Rumunia. Codzień podciągami pospieszonymi stamtąd po kilkaset tych stworzeń. Czy nie ujęłoby się za ich wolnością jakie Towarzystwo ochrony zwierząt?

Ziemiański zakład spożywczy. Do Słowa warszawskiego piszą z Kijowa: Otwarty tu został oryginalny i interesujący zakład spożywczy, chlubnie świadczący o pomysłowości walczącego z ciężkimi warunkami ekonomiczno-rolniczymi tutejszego ziemianstwa. Jest to pod każdym względem na szeroką skalę urządzone cukiernia, a zarazem piekarnia i mleczarnia, należąca do tutejszych właścicieli ziemskich pp. Karola Weryhy-Darowskiego i Michała Podhorskiego. W istocie jest to coś w rodzaju fabryki, w której produkta własne, surowe lub pół surowe, jakoto: mąka, cukier, owoce itd. przetwarzają się w produkta spożywcze, a zatem — najrozmaitsze pieczywa, poczynając od zwykłego chleba, a kończąc na angielskich biszkoptach, konfitury, cukierki itp. rzeczy. Zakład jest jednocześnie bardzo elegancką cukiernią, położoną u historycznej „Złotej Bramy“, i noszącą nazwę tej ostatniej „A la Porte d'Or“, której urządzenie (bufety, meble itd.) utrzymane jest w czysto gotyckim stylu (według rysunków p. Darowskiego), a sporządzone w ciesielsko-snyceńskich warsztatach dóbr p. Podhorskiego. Piece i najrozmaitsze maszyny do wyrabiania ciast są sprowadzone z zagranicy, a piekarze i cukiernicy z Warszawy. Zakład mieści się w domu p. Podhorskiego, stanowiącym unikat nie tylko w Kijowie, ale podobno w całym cesarstwie. Jest to prześliczny gmach w gotycko-nadrenskim stylu (rodzaj zamku), posiadający w jednym miejscu, oprócz suterenu, siedem piętér. Jest to jedna z osobliwości Kijowa.

Kiedy nosić rękawiczki? Oto kwestya, która przez dni kilka zaprzętała umysły Paryża bardziej może nawet niż Faszoda lub Dreyfus. Spowodował ją krytyk teatralny Sarcey, który aktorowi Bargemu, nosobieniu szyku zarzucił, iż w pewnej sztuce nieprawidłowo używał rękawiczek. Bargy, replikując, wyłuszczył dogmat rękawiczkowy z całą szczegółowością *ad usum* wziętego zapewne za to świata, który przecie nie mógłby istnieć dalej, gdyby tak ważne zagadnienie miało podlegać wątpliwościom.

Człowiek dobrego tonu, pisze Bargy, ma prawie zawsze rękawiczki na ręku. Forma i barwa ich zmienia się stosownie do miejsca i chwili. Wieczorem nosi się rękawiczki barwy perłowej, całkiem jasne — zarówno w teatrze, jak na wizytę. W tym czasie — od piątej do siódmej — rękawiczek wcale nie zdejmujemy. N. b. na wizytę idąc, składa się laskę w przedpokoju, a kapelusz bierze się z sobą do salonu; jeżeli zaś jest się proszonym na obiad, to nie tylko, laskę/lecz i „klak“ wypada pozostawić w przedpokoju. Przy stole biesiadnym zdejmujemy się oczywiście rękawiczki, ale już przy deserze naciąga się je na palce, a wstając od stołu, na resztę ręki. Przedpołudniem wolno poprzestać na wygodnych rękawiczkach *chevreau*; na odwiedzin, obiady, wieczory itp. idzie się w rękawiczkach szwedzkich zupełnie jasnych.

Spadkobierczynią cesarzowej Elżbiety, w dodatku uniwersalną, jest ks. bawarska Gizella. Poza tem wszystkie osoby, które do chwili zgonu cesarzowej pozostawały u niej w służbie, otrzymają dożywotnie pensje. Od wielu lat służyła cesarzowej włościanka, rodem z Iglau, znana w pałacu pod imieniem „Susi“. Pomimo, że towarzyszyła zawsze monarchini w jej podróżach, nigdy nie zdejmowała swego włościańskiego stroju. Czynność jej polegała na przygotowywaniu kąpieeli; i ona otrzymała 600 zł., oraz dożywotnią pensję w ilości 360 zł. rocznie. Najszczęśliwiej została obdarzoną lektorka cesarzowej, pani Ida Ferenczy, która oprócz wysokiej pensji, otrzymała zezwolenie na pozostanie do końca życia w dotychczas zajmowanym mieszkaniu w cesarskim Burgu.

Rzadkie wydanie „Decamerona“ i jeden Elżewir, oba dzieła wielkiej wartości, zostały w tych dniach ukradzione u antykwarjusza Olskiego w Wenecyi i przypadkiem tylko uniknęły zagłady. Złodziej ofiarowywał oba te cenne dzieła (wydanie „Decamerona“ było z roku 1516, w Wenecyi) za 10 centesimów właścicielowi sklepu z cygarami, do owijania paczek; ten jednak, będąc człowiekiem wykształconym, poznał się na wartości książek i dał znać do policyi. W ten sposób dzieła zostały uratowane i zwrócone ich prawemu właścicielowi.

Niegrzeczność! Naczelnym dyrektorem poczt w Anglii, książę Norfolk, zjawił się przed kilku dniami w biurze telegraficznym w Harwood i wręczył młodej telegrafistce telegram, który przed chwilą napisał. Dama była w złym humorze. Przeczytała depezę i oddała mu ją mówiąc: „Musisz się pan podpisać.“ — „Ależ a się podpisałem“ — odparł książę. — „Panie, tylko bez żadnych żartów“ — zawołała panna. — „Norfolk“ jest nazwa hrabstwa. „Zresztą rób pan, co ci się podoba. Jeżeli pan nie podpiszesz telegramu, to go nie

wysłę“. Książę skłonił się, napisał na pulpicie nową depezę, którą wręczył telegrafistce ze słowami: „Tym razem, moja panienko, telegram jest urzędowy. Nie będę go zatem pisał. Proszę go wysłać natychmiast“. Młoda panna przeraziła się niezmiernie, przeczytawszy treść depezy. Stało tam: „Naczelnym urzęd pocztowy w Londynie. Dama, która obecnie służy w biurze telegraficznym w Harwood, postępuje z publicznością bardzo niegrzecznie. Należy ją natychmiast oddalić ze służby. Naczelnym dyrektorem pocztowy“. Naturalnie nastąpiły płacze, skargi i spazmy, ale książę był nieublagany.

Perfumy i... charakter. Z czego to już nie starano się poznać ludzkiego charakteru! Czyniono to z wyrazu i rysów twarzy, z formy głowy, z linii na dłoni, z pisma i t. p. Dziś amerykański, minister Harry Thurston Peck, zapewnia, iż charakter człowieka można także poznać z perfum, których używa. Tak więc zwolennicy zapachu róży, pacyli i *peau d'Espagne* odznaczają się sentymentalnością, uczuciowością, gadatliwością, lenistwem fizycznym i duchowym, są zwyczajnie rozrzutni i okazują skłonność do — tycia. Jeszcze bardziej ponurą jest charakterystyka amatorów piżma: mają to być brutale, o tyle cośkolwiek warci, o ile słabość do piżma łączy się w nich z przekonaniem do innych perfum. Ukochanie zapachu fioleków świadczy o wykształceniu, dobrym smaku i zamiłowaniu do piękna. Najpochlebniejszą jest charakterystyka ludzi, lubujących się tylko w wodzie kolońskiej. Bardzo trudne do scharakteryzowania są osoby, zdradzające gust do zapachu *Corylopsis* i *Ayapana*, są to bowiem natury wyjątkowe, kapryśne, zmienne, nieco przewrotne, kochające się w samotności przez pogardę dla otoczenia. Pan Harry Thurston Peck zapewnia, iż teorię swą oparł na „zasadach naukowych“. Wierzymy mu na słowo...

Dżuma w Bombaju zaczyna znowu powolej opadać. Dotychczas zmniejszanie się liczby wypadków tej choroby było znacznie szybsze. W miastach Mysora i Baroda wzrasta dżuma. W Curachee i w całej północnej polaci Indyj zaraza całkiem wygasła.



Zygmunt Samolewicz

Wiadomość, zgoła niespodziana dla wielu, a bolesna dla wszystkich, interesujących się rozwojem szkolnictwa, obiegła dziś rano miasto: oto zmarł s. p. Zygmunt Samolewicz, jeden z najdzielniejszych i najzasłużeńszych naszych pedagogów.

Zanim obszerniejszym uczcimy wspomnieniem jego zasługi, dajemy na razie wyraz tylko żalowi, który niewątpliwie żywym echem odezwie się w całym kraju.

Kilka przecie pokoleń wyszło w świat z pod opieki moralnej s. p. Samolewicza, gdy jako profesor, następnie zaś dyrektor największego we Lwowie gimnazjum, urabiał umysły i serca na idealną modłę, odpowiadającą wysokim jego pojęciom o obowiązkach nauczyciela i wychowawcy.

W ostatnich latach życia pośrednio już tylko mógł wliwać na edukację młodzieży, powołany bowiem został na stanowisko inspektora krajowego, z której godności skutkiem nadwątlonego pracą zdrowia musiał ustąpić niedawno.

Nieboszczyk zasłużył się także znakomicie, jako autor wielu cennych rozpraw naukowych i znakomitych podręczników, znajdujących się dotąd w użyciu.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb zwłok s. p. Zygmunta Samolewicza odbędzie się jutro, we wtorek, dnia 8 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Grottgera, l. 8., na cmentarz Łyczakowski.

Telefoniczne i telegraficzne depeze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 7 listopada. Na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej będzie na porządku dziennym wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Jako kandydaci są postawieni Stanisław hr. Tarnowski i poseł Jan Rotter.

Kraków, 7 listopada. Wczoraj odbyła się tu narada stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w obecności posłów ks. Stojałowskiego, ks. Szpondra i dr. Danielaka, oraz kilku mężów zaufania w celu postawienia kandydatury na posła do Sejmu krajowego.

Do stanowczych uchwał nie przyszło. Stojał dotąd kandydatury ks. Stojałowskiego i dra Danielaka. Stawiano też kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego.

Okazało się wielkie rozbieżenie w klubie. Również stawiano kandydaturę hr. Władysława Zamoyskiego ze strony ludu. Kandydatura ta jest wszakże niemożliwa, gdyż hr. Zamoyski ma obywatelstwo francuskie.

Wiedeń, 7 listopada. Minister spraw zagranicznych Gołuchowski wczoraj wieczór odjechał do Kenthely na Węgrzech.

Wiedeń, 7 listopada. Namieśnik hr. Piniński przedłużył swój pobyt tutaj o dwa dni i powróci do Lwowa w środę rano.

Wiedeń, 7 listopada. Prasa poniedziałkowa ocenia bardzo pesymistycznie sytuację wewnętrzną. Zdaniem wszystkich prawie pism dni Rady państwa są policzone, parlament wkrótce zostanie zamknięty a hr. Thun znów rzadzić będzie na mocy §. 14.

Extrapost nadto donosi, że w razie, gdyby obstrukcja w Sejmie węgierskim trwała dalej i gdyby się stosunki także w austriackiej Radzie państwa nie polepszyły, to oba parlamenty zostaną rozwiązane.

Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu subkomitetu dla ugody cłowo-handlowej z Węgrami toczą się dalsze narady nad art. IV. ugody.

Pierwszy mówca p. Mauthner zgadza się na zniesienie obrotu mlewa, stawia jednak wniosek dodatkowy, aby bez szkody dla produkcji wewnętrznej złączyć postanowienia z r. 1887, dotyczące restytucji cel od towarów, wysyłanych zagranicę do wykończenia (t. zw. *Restitutions und Veredlungsverkehr*).

Posiedzenie trwa dalej.

Równocześnie obraduje także subkomitet dla przedłożeń bankowych i walutowych. Przedmiotem obrad są przedewszystkiem nowe statuty banku.

P. Auspitz proponuje nową stylizację artykułu pierwszego i żąda, aby potrzeby kredytu o tyle tylko były zaspokajane, o ile na to pozwolą warunki, od których zależy zamierzone podjęcie w przyszłości wypłat gotówką. Mówca radzi, że aż do rozpoczęcia wypłat gotówką Bank musi wszelkich dokładać starań, aby zapobiedz powiększaniu się zia.

P. Gross wnosi wykreślenie ustępu 2 w artykule pierwszym, gdzie o zadaniach banku jest mowa i żąda utrzymania dotychczasowej stylizacji co do godła banku.

Obrady trwają dalej.

Wiedeń, 7 listopada. Jak donoszą z Budapesztu, na wczorajszym posiedzeniu węgierskiej deputacji kwotowej wywołała żywą rozprawę referowaną przez Falka odpowiedź, którą miano przesłać deputacji austriackiej. Wielu członków deputacji wystąpiło przeciw zbyt ostremu i niepojednawczemu tokowi referatu. Wobec tego Falk będzie musiał odpowiedzieć znacznie zmodyfikować i złagodzić.

Paryż, 7 listopada. *Eclair* donosi, że autentyczność pisma na *petit bleu* nie dała się badaniami sprawdzić. Przeciwnie zapatrywania, które opierają się na tem, że adres wytarto, wyszłyby na korzyść Piquarta. Wytarcie to miało nastąpić po sporządzeniu *petit bleu*.

Intransigeant twierdzi, że między pismami, które mają badać rady trybunału kasacyjnego, znajdują się także fotografie listów, wysyłanych do Berlina przez córki hr. Münsterera. Listy te, udowadniające rzekomo winę Dreyfusa, przychwycił generał Gonse.

Paryż, 7 listopada. *Petite Republique* dowiadyje się, że na Radzie ministrów, na której postanowiono o przeniesieniu podpulk. Paty de Clama, generał Zurlinden odczytał sprawozdanie, w którym roztrząsano zdarzenia, z których to przeniesienie wynika, jako konieczność.

To sprawozdanie wykazywało szczególnie prawdopodobieństwo, że Paty de Clam jest autorem telegramów, wysyłanych do Picquarta, a podpisanych wyrazami Blanche i Speranza.

Oprócz tego skonstatowano, że Henry, aby powiększyć materiał dowodowy w sprawie Dreyfusa, doradzał swoim przełożonym w r. 1894, aby podrobić anonimowe, a Dreyfusa potępiające listy.

Paryż, 7 listopada. Jak się teraz pokazuje, Picquarta miano zamiar w ten sposób zasądzić, że sfalszowano sztucznie znane *petit bleu*. Dokument, o który chodzi, jest w rzeczywistości prawdziwy, aby jednak mieć broń przeciw Picquartowi, podchwyciono stary list Schwarzkoppa i podpis jego przeniesiono potem na *petit bleu*. Fałszerstwo to wszakże wykryto.

Dzienniki utrzymują z całą pewnością, iż Picquart niebawem wypuszczony zostanie na wolność.

Londyn, 7 listopada. *Biuro Reutersa* donosi, że wojska we wschodnim okręgu wojskowym Anglii otrzymały rozkaz mobilizacji. Także zbrojenia marynarki trwają dalej.

Waszyngton, 7 listopada. W środkowym skrzydle Kapitolu wybuchł wczoraj pożar w sklepieniu pod salą najwyższego trybunału. Zbiór ksiąg ustawodawczych mocno uszkodzony. Wiele cennych dokumentów padło pastwą płomieni.

Wiedeń, 7 listopada. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 354.75, Kredyty węgierskie 385.50, Anglobank 155.40, Unionbank 293.—, Bankverein 264.25, Laenderbank 225.50, Boden Credit —.—, Alpiny 179.70, Towarzystwo akcyjne broni 195.50, po kursie —.—, Rima Muranya 265.25, Prager Eisen 555.—, Kolej państwowa 357.—, Kolej południowa —.—, Elbenthal 261.50, Lombardy 69.—, Austriacka renta koronowa —.—, Węgierska renta koronowa 97.80, Renta srebrna —.—, Renta majowa 101.15, Akcje tytoniowe 123.75, Węgierska renta złota 119.55, Losy tureckie 57.80, 20-franków 9.545, Marki niemieckie 58.92.

Uspokojenie silne.

Berlin, 7 listopada. O godz. 12 min. 0 notowano: Kredyty 221.5/8, Disconto Commandit 195.25.

Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 7 listopada. (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9.35 do 9.36, żyto na wiosnę 8.10 do 8.12, kukurydza na październik, maj, czerwiec 4.90 do 4.92, owies na wiosnę 6.16 do 6.17, Rzepak na styczeń, luty, sierpień, wrzesień —.— do —.—, olej na styczeń, kwiecień 33.— do 34.—.

Uspokojenie słabe, mgła.

Budapeszt, 7 listopada. Pszenica na marzec 9.48 do —.—, żyto na marzec 8.13 do 8.15, kukurydza na maj 4.62 do 4.63, owies na maj 5.92 do 5.94. Rzepak na sierpień 12.60—12.70.

Oferty na pszenicę słabe, pogoda piękna. Tendencja dobra.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	żądają: 128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 listopada.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8.90 do 9.10. Pszenica na termin
do — do —. Zyto gotowe 7.60 do 7.80. Zyto na termin
do — do —. Owies obrotowy stary 6.40 do 6.60. Owies nowy
do — do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.25. Jęczmień
browarny 6.75 do 7.25. Rzepak 11.— do 11.25. Lnianka
do — do —. Groch pastewny 5.75 do 6.25. Groch
do gotowania 6.75 do 9.— Wyka — do — Bobik —
do —. Hreczka — do —. Kukurydza stara 5.75 do 6.20
Kukur. nowa lub na term. 5.20 do 5.50. Chmiel za 56 kilo 70.—
do 120.—. Koniczyna czerwona 48.— do 55.— Koniczyna biała
35.— do 45.—. Koniczyna szwedzka — do — Tynotka
16.— do 18.—
Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.25, na termin
14.— do 14.50.
Przy słabych obrotach tendencja co do pszenicy, żyta i
jęczmienia niezmiennie stała — w spirytusie dalsza zniżka.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 6 listopada.

Ustępstwo rządu francuskiego w sprawie Faszody, uchylające niebezpieczeństwo zatargu z Anglią, wywarło na wszystkie giełdy bardzo korzystne wrażenie.

Z okoliczności powyższej skorzystała w pierwszym rzędzie tutejsza spekulacja, od kilku dni już i tak dość silnie usposobiona, by przeprowadzić zwykłą regulację kursów we wszystkich prawie wybitniejszych efektach. Mniej skorzystały tylko austriackie kredyty, znacznie zaś wyżej poszły węgierskie oraz wszystkie banki średnie, których ruch zwykłowy wyszedł od akcji lenderbanku, znacznie haussujących w skutek krycia pozycji zniżkowych. Targ kolejowy pozostawał pod bardzo korzystnym wrażeniem ostatniego wykazu dochodów staatsbahnów, które poszły znacznie w górę, tak samo, jak busztiehradery i nordbahny.

Bardzo silnie usposobiony był targ lokalny, który ma ciągłą wyżkę tramwayów, ostatnie notowanie 572, przyczynia wielkie zyski i dużo przedsiębiorczości. Spekulacja podjęła też na nowo chwilowo zaniedbane akcje produkcyjne żelaza a odnośnie efektu, jak Alpiny, Prager Eisen i czeskie Montan uzyskały znacznie wyższe notowania. Akcje fabryki broni nie zdołały natomiast utrzymać najwyższych kursów i zakończyły po 197.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 7 listopada.

Br. Stummer, dr. Skane, T. Redlich i M. Birkner z Wiednia. — D. Pogłódowski z Sutkowic. — A.

34 Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmata.

Z francuskiego tłumaczył K. Rzepecki.

Saint Real przyglądał się mu i podziwiał. Co do mnie zrezygnowany byłem. Ostatnie słowo jego wybuchu złości wyrwały mi się w pamięci: „Pomówisz z Kloryndą i namyślisz się”: była to groźba dla mego Nazarejczyka! Lepiej było przycisnąć się wobec tego potentata i ratować się ucieczką w pomyślnej chwili.

Nasza łoża znajdowała się na parterze w poscenium tuż przy żelaznych drzwiczkach, które prowadzą za kulisy.

— Odźwierna! — zawołał Saint Real... łoża dyrektora Saint Reala.

Na dźwięk tego gromkiego głosu drzwi od kulis odemknęły się i głowa ukazała się w szparze, twarz z siwiejącą brodą. Ciekawski wyszedł też zaraz, zbliżył się i złożył nam ukłon. Jakiś dygnitarz Alhambry, sapie pewnie. Ubrany był we frak i biały krawat.

— To pan, panie Leonie? — zapytał Saint Real tonem protekcyjnym. — Zawsze kwitający i zadowolony! Co za mina młodego patryarchy!

Tamten wysilił się na uśmiech, potem Saint Real przedstawił nas wzajemnie:

— Pan Herman Sourville, jeden z moich autorów, pan Izaak Leoné, reżyser ogólny sceny. Pocztowy Leoné! Cóż nowego u was?

Dygnitarz Alhambry wznosił ręce w górę, a potem tonem rozpaczliwym:

Wiesiołowski z Prelipczów. — B. Kornitzer z Eipel. — A. Halbwachs z Müllhau. — J. Zubek z Zberowa. — Dyr. Janotta z Opawy. — J. i S. Bogdanowicz z Koszowa. — J. Gnoński z Cieszanowa. — H. Hirschberg z Łodzi. — Dr. Steinhardt z Tarnopola. — Dr. A. Prażmowski z Krakowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 7 listopada.

P. Metzger, burmistrz z Jasła. — P. Dwernicey z Schodnicy. — Kazim. Marmasossowie z Karowa. — Wacław Sobieski z Lipska. — P. Berezowscy z Odessy. P. Biechoński z Brzeżan. — Emilia Czaykowska z córką z Wasylowa. — Win. Krański z Perespy. — P. Bukowski i Komarnicki z Krakowa. — M. Pielecki z Krakowa. — M. Pielecki z Kopyczynie. — P. Skarżyńska z Przemyśla. — J. Sandauer i P. Gottlieb z Sambora. — M. Glück, W. Sinaiberger, J. Zeisler, J. Kohn, J. Jockl, Z. Frankl, J. Fleischer i L. Brill z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek dnia 7 listopada 1898

Po raz czwarty

Występ GUSTAWA FISZERA

SZALA WILA

krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

(Z repertuaru „Teatru Rozmaitości“ w Warszawie).

OSOBY:

Gustaw, właściciel ziemski	p. Wostrowski
Zosia, jego żona	pna Czaplińska
Jan Nepomucyn Galopiński wuj	
Gustawa	p. Fiszer
Józef, przyjaciel Gustawa	p. Hierowski
Klara, jego żona	pni Stachowicz
Adelina, śpiewaczka opery	pni Siennicka
Kasia, służąca Zosi	pna Rybicka
Lorecia, służąca Adeliny	pna Miłowska
Pierwszy	p. Antoniewski
Drugi	gość do kart
Trzeci	p. Różański
Jedna z tancerek na wieczorze	p. Morozowicz
Służący hotelowy	pna Nowalska
Służący z banku	p. Recheński
	p. Dolski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy do ciągnięcia 15 listop. br.
na losy Węgierskie z r. 1870

po 5 zł. wraz ze stemplem

na połówkę (1/2) tychże losów

po 3 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

Tudzież do ciągnięcia 16. listopada

na 3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. I. Em.

po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnięciem, z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być uskutecznione.

— Katastrofa niechybna!... Trzy kwadransy na dziesiątą, a pani Kloryndy jeszcze nie ma!
— Niech zapłaci karę! Zresztą zapłacą ją za nią.

— Tak, zapewne, książę jest znakomitym bankierem. Ależ ona sobie za dużo pozwala! Wczoraj także nie przyszła i musiałem zawiadomić publiczność. Ach, gdybyś pan był słyszał szmer w sali!

— Czy nagle zasnęła?

— Nie, to poprostu lekceważenie obowiązków.

— „Czyni swą powinność, a resztę zostaw bogom!” to z Kornela, panie Leoné. Ja szaleję za klasykami. Ale, co się tyczy klasyków, proszę mi powiedzieć, czy Klorynda zawsze jeszcze paroduje „Sen Atalii”.

— Niestety, nie. Pragnie nas poczęstować utworem własnego pomysłu i okropnie się obawiamy.

— Czegoż? Powiedz pan.

— A więc dobrze. „Sen Atalii” na nutę marsza Boulanger'a zawsze zapełnia salę, jest to „gwóźdź” naszych przedstawień, a jednak tej ambitnej kobiecie sprzykrzyły się te tryumfy. Chce teraz wywoływać efekty tragiczne.

— Sztuka w wielkim stylu? Co za zarozumiałość!

— Chce naśladować dwóch sławnych artystów, deklamując tylko sonet. Czyż publiczność pozna się na tem?

— To niebezpieczne, mój pocztowy Leoné, o! jak! Czemuż pobażacie jej kaprysom?

— Jest nam tak potrzebna! To zepsute dziecko, moja kuzynka!

Saint Real sporzał na niego zdumiony:

Wobec wysokiego kursu

Rent austriackich i węgierskich

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESEANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Edmund Żychowicz

budowniczy

przeprowadził kancelaryę do domu pod l. 15 przy ul. Zyblikiewicza.

Instytut dentystyczny Hetmańska 6.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wstawianie sztucznych, reperatury, jak pęknięcia, złamania i t. d. uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dr. M. Wiktor i L. Wiktor.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej l. 10 nad b. cukiernią W. Grossa, dawniej l. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Dr. G. Bikeles

specjalista chorób nerwowych mieszka obecnie Rynek l. 43.

Dr. Stanisław Zabłocki

ordynuje przy ulicy Sykstuskiej l. 34 II. piętro od 1/2 12 do 1/2 1 i od 3—4 popoł.

w chorobach nosa, gardła, uszu i piersi.

Dr. Z. Szydłowski

lekarz chorób dziecięcych

mieszka obecnie

ulica Akademicka l. 11 (obok Kasyna).

Biuro upow. budowniczego

Hipolita Śliwińskiego

przeniesione zostało do nowego gmachu Banku zaliczkowego przy ul. Hetmańskiej l. 10 II. piętro.

Otwarcie restauracji w Drohobyczu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 10 listopada b. r. otwieram w Drohobyczu restaurację w domu W. P. Schreiera (dawniej restauracja Kłojzy). Lokal urządłem z największym komfortem, wyborowe napoje, zdrowa kuchnia i skrzętna usługa. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. Publiczności.

Z szacunkiem

Zygmunt Furgalski,
restaurator kolejowy.

— Villereuse! Pana kuzynka? Pan jest jej krewny?

— Po kądzieli. A nawet bliższy krewny. Klorynda jest moją siostrzenicą, na sposób bretoński.

— Ach! Na sposób bretoński! Czemuż przyjmuje tytuł markizy?

— Jest zupełnie w swoim prawie jako wdowa po szlachcicu. Ale wybaczenie panowie, czekają mnie za sceną.

I w samym środku swych zwierzeń, porzucając nas, pan reżyser pobiegł za kulisy.

— Ma srebrne palmy, fioletową wstążkę! — zamruczał zazdrośny Saint Real. Człowiek, którego znałem, gdy go używano do gaszenia świec. Ale proteguje go Villereuse! Przez swego księcia wszystko wyrobić może.

Po tym wylewie zółci apostoł idei wszedł do łoża.

W sali publiczność poruszała się zaniepokojona. Minęła dziesiąta a diwa nie ukazała się jeszcze.

— Śpiewacy komiczni i śpiewaczki charakterystyczne zmieniały się kolejno od 20 minut wśród hałasu.

„Dosyć! — wołano — Klorynda! Chcemy Kloryndy!”

Na próżno primadonna trupy wyśpiewała wszystkie tęsknoty swej barkaroli, na próżno pierwszy komik próbował nigdy niezawodzącego efektu swej elegii o „Panamie”, nie słuchano ich wcale. Na parterze kufle szezęły o stół, a w łożach kobiety i mężczyźni przybyli dla wysłuchania „Snu Atalii” stukali laskami. Pierwsza część programu była skończoną i spuszczone kurtyny. Wkrótce dał się słyszeć wściekły hałas, wrzawa ogłuszająca. Powiedziały, że dom waryatów zbuntowany, lub menażerya dzikich zgłodniałych zwierząt. (C. d. n.).

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu.

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 8., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czernowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Karbolineum

TER

drzewny i pogazowy

Teksturę na dachy

poleca

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Ekspedycja pocztą dwa razy dziennie

ORCHIDIA.

Liebllicher Parfum.

CROWN PERFUMERY

DO HANDLU

towarów płóciennych potrzebny jest uzdolniony kierownik. Kaucja wymagana. Posadę otrzymać może także kobieta fachowo uzdolniona. Zgłaszać się w handlu płócien korezyńskich we Lwowie ul. Akademicka 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Aromatyczne gatunki
HERBATY

poleca 3802

specjalny skład

A. Singera

Lwów, Sykstuska 17.

Cenniki na żądanie gratis.

Pracownia rusznikarska i skład broni

Bolesława Jankowskiego

we Lwowie, ulica Czarneckiego 1. 2, ma na składzie w różnych systemach **BRON** myśliwską, jak wszelkie przybory. Pod gwarancją przyjmuje wszelką reparację. Cenniki gratis i franco. 3937

Ważne dla akuserek!

Torby kompletne z wszystkimi potrzebnymi przyborami, odpowiadające w zupełności rozporządzeniu ministerjalnemu, dostać można po cenie **14 zł.** tylko w drogueryi E. Schenker, Lwów ul. Słoneczna 1. 15. 3896

BARCHANY

kolorowe i białe w wielkim wyborze po niskich cenach — poleca **Handel płócien**, bielizny stołowej, bielizny męskiej i pościeli

ANTONI GUDIENS

Hotel Europejski, plac Maryacki.

Próbki na żądanie franco.

Edykt licytacyjny.

W skutek uchwały c. k. Sądu powiat. Sek. I. we Lwowie l. E. II. ^{2881/98} odbędzie się dnia 30 listopada 1898 o godzinie 10 przed południem w zakładzie stolarskim Tadeusza Prugara, ul. Supińskiego 1. 5.. publiczna licytacja różnych mebli i materiałów stolarskich, jakoteż sprzętów domowych. Przedmioty te można oglądać na miejscu dnia 29 i 30 listopada b. r., między godziną 9 a 10 przed południem, zaś protokół egzekucyjny w kancelaryi oddziału II. Sądu powiatowego, Sekcja I. 3981

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego

(B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.

Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.

Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.

Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę

ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.

Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.

Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejewskiego (Sewera), tomów 2.

Nowele z czasów obłężenia Paryża, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.

Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.

Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniońskiego na Syberyi, Azji i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 3664

Tow. zaliczkowe w Drohobyczu rozpisuje niniejszem

LICYTACYE

w drodze ofert pisemnych na budowę domu Tow. zaliczkowego w Drohobyczu postawić się mającego, na dzień 18 listopada 1898 r.

Cena wywoławca 23.000 zł.

Wadium 5% ceny ofertowej.

Otwarcie ofert o godzinie 4 popołudniu. Blizsze warunki licytacyjne, plany i szeregowe kosztorysy przeglądać można w biurze Towarzystwa od 8 listopada aż do dnia licytacji.

Równocześnie sprzeda Towarzystwo dotychczasowy swój budynek do rozebrania i przyjmuje oferty od nabywców aż do 18 listopada 1898 r.

Blizsze warunki tej sprzedaży są wyłożone do przejrzenia w biurze Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu.

Ja Anna Csillag 32



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionej pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmocnienia ich korzenia i wzrostu. Mezczyznom daje ta pomada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika 1 zł., 2 zł., 3 zł., 5 zł. Wysyłka codziennie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost z fabryki.

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.

We Lwowie do nabycia:

BERNHARD FEIN

Grand Hotel.

Zarząd dóbr J. E. Karola hr. Lanckorońskiego w Komarnie, sprzedaje żołądź po cenie 4 złr. 50 ct. za 100 kg. netto, loco stacya kolei państwowej Szezerzec lub Gródek. Przy większym odbiorze opust z ceny za poprzednim porozumieniem. 3977

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcja.

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

w Otyunii

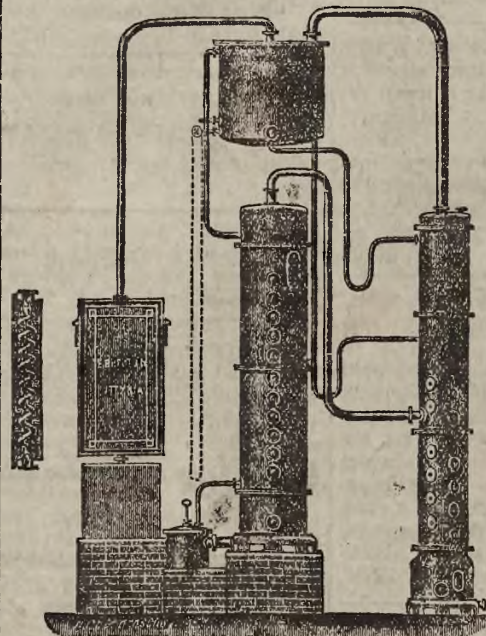
między Stanisławowem a Kołomyją

Zatrudnia 400 robotników

dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kłoców i t. d.



Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo
Wszelkie rekonstrukcje
i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

